



You have downloaded a document from  
**RE-BUS**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Sztetl : obraz żydowskiego miasteczka w przedwojennej twórczości Adolfa Rudnickiego

**Author:** Gaweł Janik

**Citation style:** Janik Gaweł. (2019). Sztetl : obraz żydowskiego miasteczka w przedwojennej twórczości Adolfa Rudnickiego. W: E. Dutka, M. Kisiel (red.), "Historia, biografia, literatura : studia i szkice o literaturze polskiej XX i XXI wieku" (S. 69-98). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersytet ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Gaweł Janik  
Uniwersytet Śląski w Katowicach

## Sztetl Obraz żydowskiego miasteczka w przedwojennej twórczości Adolfa Rudnickiego

Twórczość Adolfa Rudnickiego wydaje się współcześnie pisarstwem zapomnianym. Jeśli sięga się do obszernej spuścizny, jaką pozostawił po sobie autor, najczęściej wybiera się z niej utwory powstałe w czasach już po Zagładzie, którą, za sprawą tytułu cyklu opowiadań pisarza, nazywać dziś możemy „epoką pieców”. Niniejszy artykuł wypływa z przekonania o potrzebie ponownego przyjrzenia się pisarstwu Rudnickiego i wydobywania go z mroków literackiego zapomnienia. Postanowiłem skupić się w nim na tekstach wydanych od czasu literackiego debiutu autora na łamach prasy w roku 1930 aż do wybuchu II wojny światowej. Wybór właśnie takiego wycinka literackiej twórczości pisarza, przypadającego na pierwszą dekadę jego artystycznej działalności, nie jest przypadkowy, ponieważ w swoim artykule przyjrzeć chciałbym się żydowskim korzeniom pisarstwa autora *Szczurów*.

Choć przedwojenna krytyka po raz pierwszy dostrzegła w Rudnickim pisarza sprawy żydowskiej dopiero przy okazji omawiania jego trzeciej książki – *Niekochanej* (1937), to zdecydowana większość późniejszych literaturoznawczych głosów rozpoznała we wczesnych utworach Rudnickiego mniej lub bardziej wyraźne elementy żydowskie. Henryk Bereza podkreślał, że „już w swojej przedwojennej twórczości określił się Rudnicki jako pisarz sprawy żydowskiej, która stała się dla niego najdrastyczniejszym przykładem współ-

czesnej sprawy człowieczej”<sup>1</sup>. Z kolei zdaniem Eugenii Prokop-Janiec, autor, „dokonując po wojnie przeróbki powieści [...], starannie wykreślał wszystkie bezpośrednie i pośrednie odniesienia do świata żydowskiego”<sup>2</sup>. Na czerpanie z tradycji żydowskich świąt, a w szczególności na wykorzystanie motywu sądu, który powraca w utworach pisarza, zwracała uwagę między innymi Ruth Schenfeld<sup>3</sup>, natomiast zdaniem Marty Wyki, Żydzi obecni są w przedwojennej twórczości Rudnickiego „na zasadzie [...] naturalnej egzotyki, egzotyki, do której wszyscy przywykli”<sup>4</sup>. Elementy żydowskie w prozie autora *Lata* wielokrotnie stawały się tematem refleksji zarówno Anny Wal, jak i Józefa Wróbla – dwojga badaczy, którzy pisarstwu Rudnickiego poświęcili nie tylko wiele artykułów naukowych, ale także całe monografie. Mimo że, jak pisze Wal: „Adolf Rudnicki karierę literacką rozpoczął jako pisarz polski, chociaż znał jidysz. [...] Należał on do tego kręgu Żydów polskich, który uległ asymilacji kulturalnej”<sup>5</sup>, to niezwykle istotne wydają się słowa Józefa Wróbla, którego zdaniem, „nigdy nie pozostawało tajemnicą jego [Rudnickiego – G.J.] pochodzenie; zawsze był w deklaracjach własnych i w odczytaniu dzieła Żydem”<sup>6</sup>.

\*

W moim odczuciu poszukiwania żydowskich śladów w przedwojennej twórczości Adolfa Rudnickiego należałoby zacząć od przyjrzenia się miejscom, w których autor postanowił ulokować akcję swoich utworów. Miejszem na wskroś żydowskim, przestrzenią, w której od wieków obowiązywały niezmiennie prawa, mające swe źródło w religii judaistycznej, pozostawał niewątpliwie sztetl. Czym tak naprawdę było jednak żydowskie miasteczko nazywane sztetlem (in. sztetł)? Bernard Wasserstein w książce *W przededniu. Żydzi w Europie przed drugą wojną światową* pisze:

<sup>1</sup> H. BEREZA: *Apokalipsa*. W: IDEM: *Taki układ*. Warszawa 1981, s. 182–183.

<sup>2</sup> E. PROKOP-JANIEC: *Trzy poetyki „Niekochanej”*. W: *Lektury polonistyczne. Dwudziestolecie międzywojenne. II wojna światowa*. T. 2. Red. R. Nycz. Kraków 1999, s. 338.

<sup>3</sup> Zob. R. SCHENFELD: *Korzenie kulturowe Adolfa Rudnickiego*. W: *Literackie portrety Żydów*. Red. E. Łoch. Lublin 1996, s. 31–43.

<sup>4</sup> M. WYKA: *Słownik autorów współczesnych. Adolf Rudnicki*. „Życie Literackie” 1963, nr 11, s. 4.

<sup>5</sup> A. WAL: *Twórczość w cieniu menory. O prozie Adolfa Rudnickiego*. Rzeszów 2002, s. 7–8.

<sup>6</sup> J. WRÓBEL: *Miara cierpienia. O pisarstwie Adolfa Rudnickiego*. Kraków 2004, s. 18.

Sztetl łatwiej opisać niż zdefiniować. Nie miał ustalonej wielkości, tyle że był mniejszy niż miasto (*sztot*) i większy niż wieś (*dorf*) albo osada (*jiszuw*). Życie społeczne sztetla skupiało się wokół rynku. Tu odbywał się cotygodniowy targ, będący podstawową funkcją sztetla jako ośrodka wiejskiej gospodarki we wschodniej Europie. Nieopodal stała główna synagoga i żydowska łaźnia. Żydzi mieszkali przeważnie w domach przy rynku, w których często były też ich sklepy lub gospody<sup>7</sup>.

Autorzy encyklopedii *Historia Żydów. Dzieje narodu od Abrahama do Państwa Izrael. Żydzi w Polsce. 1000 lat wspólnych losów* uzupełniają definicję sztetlu informacją, że „podstawę egzystencji stanowiły w nim handel i rzemiosło, obsługujące także ludność nieżydowską”<sup>8</sup>, choć ze względu na „tradycyjny, hierarchiczny styl życia, skupiony wokół synagogi, rabina i bractw religijnych”<sup>9</sup>, społeczność żydowska dążyła do możliwie skutecznej izolacji i kulturowego zamknięcia, ograniczając kontakty z otaczającymi miasteczko nieżydowskimi sąsiadami do niezbędnego minimum. Jak podkreśla jednak Aleksander Hertz, „absolutna izolacja istnieje tylko w teorii. Nawet w systemie kastowo-gettowym istniały jakieś styczności i zachodziły wzajemne przenikania”<sup>10</sup>. Co warto podkreślić, Żydzi zamieszkujący sztetle byli w porównaniu z (wielko)miejskimi zasymilowanymi Żydami zazwyczaj dużo ubożsi, gorzej wykształceni i posługiwali się jedynie jidysz<sup>11</sup>.

Marc-Alain Ouaknin zwraca uwagę na jeszcze jeden aspekt, który charakteryzował sztetle, a mianowicie na ich bliskość z naturą.

Równina czy wzgórze, las, rzeka czy staw leżały tuż za progiem. Mieszkańcy mogli chodzić wśród łąnów pszenicy i żyta, błogosławić życie na leśnych polanach. Po wyjściu z domu znajdowali się w polu. [...] Było to w gruncie rzeczy ich autonomiczne terytorium, sami nim zarządzali i czuli się całkowicie wolni od nabołałego problemu układania sobie stosunków z chrześcijańskim otoczeniem<sup>12</sup>.

<sup>7</sup> B. WASSERSTEIN: *W przededniu. Żydzi w Europie przed drugą wojną światową*. Przeł. W. JEZEWSKI. Warszawa 2012, s. 74.

<sup>8</sup> *Historia Żydów. Dzieje narodu od Abrahama do Państwa Izrael. Żydzi w Polsce. 1000 lat wspólnych losów*. Red. L. BĘDKOWSKI i A. BRZOSTOWSKA. Warszawa 2014, s. 184.

<sup>9</sup> Ibidem.

<sup>10</sup> A. HERTZ: *Żydzi w kulturze polskiej*. Warszawa 2003, s. 167.

<sup>11</sup> Zob. B. KEFF: *Antysemityzm. Niezamknięta historia*. Warszawa 2013, s. 160.

<sup>12</sup> Cyt. za: A. SABOR: *Wstęp*. W: EADEM: *Sztetl. Śladami żydowskich miasteczek. Działoszyce – Pińczów – Chmielnik – Szydłów – Chęciny*. Przewodnik. Kraków 2005, s. VII.

Zdaniem Agnieszki Sabor, początków wschodnioeuropejskich sztetli – żydowskich miast-państw<sup>13</sup> – szukać należy w wieku XVII<sup>14</sup>, choć odrębne dzielnice żydowskie funkcjonowały już w czasach starożytnych<sup>15</sup>. Warto podkreślić, że ówczesne getta żydowskie od tych znanych z czasów II wojny światowej dzieliła zasadnicza różnica, mianowicie mieszkanie w sztetlu nie łączyło się z jakąkolwiek formą zewnętrznego przymusu. Włodzimierz Żabotyński pisał: „Getta tworzyliśmy sami, dobrowolnie, z tej samej przyczyny, z jakiej Europejczycy w Szanghaju osiedlają się w odrębnej dzielnicy, aby przynajmniej tutaj, w odciętej sferze zaufka, żyć po swojemu”<sup>16</sup>. Paul Johnson dodaje:

Najbardziej bowiem Żydzi nienawidzili niepewności. Getto zapewniało bezpieczeństwo i nawet pewnego rodzaju komfort. Życie w gromadzie i odizolowaniu od innych umożliwiała łatwiejsze pod wieloma względami zachowanie nakazów Prawa. Jeśli, jak twierdzi Kościół, izolacja ta uchroniła chrześcijan od zła kontaktów z Żydami, to w tej samej mierze uchroniła ona Żydów od zeświecczenia. [...] Izolowani wewnątrz getta Żydzi mogli oddawać się kultywowaniu własnego życia kulturalnego<sup>17</sup>.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego procesy modernizacji, asymilacji oraz laicyzacji społeczeństwa wywierały coraz większy wpływ także na żydowskie miasteczka, które powoli zaczęły pełnić funkcję ostatnich bastionów ortodoksyjnego judaizmu i kultuwowania wielowiekowej tradycji. Coraz więcej mieszkańców sztetli przenosiło się do większych miast. Na podstawie danych statystycznych zebranych podczas spisu powszechnego w roku 1931 stwierdzić można, że 43,3% Żydów, którzy osiedlili się na terenach Polski, żyło w większych miastach (powyżej dwudziestu tysięcy ludności), natomiast w miastach mniejszych, na które składały się również tradycyjne miasteczka żydowskie, żyła wciąż blisko jedna

<sup>13</sup> Marc-Alain Ouaknin zwraca uwagę na etymologię wywodzącego się z języka jidysz słowa „sztetl”, którego źródłostowu szukać należałoby z kolei w niemieckich słowach *Staat* („państwo”) oraz *Stadt* („miasto”). Zob. A. SABOR: *Wstęp...*, s. VII.

<sup>14</sup> Zob. *ibidem*, s. X.

<sup>15</sup> P. JOHNSON: *Historia Żydów*. Kraków 1998, s. 237.

<sup>16</sup> Cyt. za: S. KORBOŃSKI: *Żydzi w Polsce Niepodległej (1918–1939)*. W: IDEM: *Polacy, Żydzi i Holocaust*. Warszawa 2011, s. 20.

<sup>17</sup> P. JOHNSON: *Historia Żydów...*, s. 238.

trzecia społeczności żydowskiej (29,8%). Pozostali Żydzi zamieszkiwali wsie i małe osady<sup>18</sup>. Z danych wynika, że choć coraz więcej Żydów decydowało się na zamieszkanie w mieście, to wciąż większość z nich żyła jeszcze w małych lub bardzo małych społecznościach, często w większości żydowskich. Antony Polonsky podkreśla jednak, że zmiany struktury sztetli były nieuniknione:

Przemoc przyczyniła się do osłabienia pozycji Żydów w miasteczkach targowych, w których po 1918 r. [...] dawne hierarchie stawały się mniej sztywne. [...] Fala przemocy, która wybuchła po 1935 r., dała początek powszechnemu przekonaniu wśród Żydów, że życie sztetli skazane jest na zagładę<sup>19</sup>.

Naturalne jest, że sztetle, jako nieodłączny element polskiego krajobrazu, zaczęli opisywać pisarze w swych utworach. Zdaniem Katarzyny Więclawskiej, motyw sztetł funkcjonował w literaturze na zasadzie „mitu, przestrzeni symbolicznej, kojarzonej z konkretnymi ideami, tradycjami, obyczajowością, charakterystycznymi postaciami, wreszcie swoistą topografią”<sup>20</sup>. Badaczka podkreśla, że zasadniczą rolę w kształtowaniu owego motywu odgrywała nadrzędna i kluczowa rola religii judaistycznej, a także cała związana z nią filozofia, tradycja i obyczajowość, według których toczyło się życie mieszkańców sztetli. Żydowskie miasteczko zaczęło funkcjonować w polskiej literaturze w wieku XIX (okazjonalnie przewijało się w niej także w wiekach wcześniejszych), by rozwinąć się w twórczości dwudziestowiecznej. Początkowo, głównie w utworach pozytywistycznych, sztetł to przestrzeń zacofana, biedna, brudna – zwyczajnie brzydka, wręcz upadła, w której życiu bliżej jest do wegetacji. Niemniej jednak autorzy dostrzegali, że żydowskie miasteczka to nieodłączny element polskich realiów<sup>21</sup>.

Dwudziestolecie międzywojenne przyniosło nową wersję motywu sztetł, w dużej mierze za sprawą twórczości pisarzy żydowskiego pochodzenia. Wyraźnie wyczuwalny był nadchodzący kres żydowskich miasteczek, w związku z czym zaczęły one podlegać procesom mitologizacji i idealizacji; przedstawiane były jako skarbnice cennych tradycji i wartości, które należy chronić przed

<sup>18</sup> Zob. A. POLONSKY: *Dzieje Żydów w Polsce i Rosji*. Przeł. M. WILK. Warszawa 2014, s. 309. Ibidem, s. 329–330.

<sup>19</sup> Ibidem.

<sup>20</sup> K. WIĘCŁAWSKA: *Wstęp*. W: EADEM: *Zmartwychwstałe miasteczko... Literackie oblicza sztetł*. Lublin 2005, s. 11.

<sup>21</sup> Zob. ibidem, s. 13–14.

zniszczeniem i zapomnieniem<sup>22</sup>. Katarzyna Więclawska, powołując się na ustalenia Eugenii Prokop-Janiec, wskazuje grono pisarzy polsko-żydowskich, którzy spoglądali na sztetł już spoza jego granic w zupełnie nowy sposób:

Miasteczko, choć upadające i brzydkie, jest jednak dla nich światem dzieciństwa, przepelnionym atmosferą spokoju, bezpieczeństwa, bliskości, pozwalającą na nowo dostrzec jego piękno. Sztetł staje się w ich twórczości przestrzenią uniwersalną, wręcz umowną. Stąd topografię wszystkich opisywanych miasteczek cechuje wyjątkowa zbieżność, obecność pewnych stałych elementów – rynku, synagogi, szynku, sklepów żydowskich, brzydkich, ciasnych uliczek z walącymi się, ubogimi domkami. Motyw ich zaniedbania i upadku przeważa w literaturze tego okresu, odzwierciedlając do pewnego stopnia rzeczywistość<sup>23</sup>.

Zdaniem Davida Roskiesa, motyw sztetł funkcjonował w literaturze na kilka skrajnie różnych sposobów. Z jednej strony miasteczko przedstawione mogło być jako przestrzeń odizolowana, zacofana, wymagająca zmian, przed którymi jednak stanowczo się broni, w związku z czym jedyną możliwością jest opuszczenie jego murów. Przeciwną metodę ukazania sztetłu stanowi jego idealizacja, opisywanie go jako „sielankowego kraju dzieciństwa, nieomal raju utraconego, zaklętego w czasie”<sup>24</sup>. Jak podkreśla jednak Więclawska, „W każdym z tych przypadków mamy do czynienia z mitologizacją żydowskiego miasteczka, przeniesieniem rzeczywistości namacalnej, zapamiętanej przez autora lub poznawanej z relacji innych, w sferę literackiej wyobraźni”<sup>25</sup>.

Interesującą uwagą, która może okazać się pomocna w interpretowaniu twórczości Adolfa Rudnickiego, jest stwierdzenie, które pada w książce *Sztetl. Rozkwit i upadek żydowskich miasteczek na Kresach Wschodnich*. Jak pisze Yohanan Petrovsky-Shtern,

Żydzi używali nazwy „sztetł” tylko wtedy, kiedy już go opuścili. Ludzie, którzy pozostawili rodzinne miejscowości dobrowolnie lub zostali „odegnani od stołu swego ojca”, spoglądali w przeszłość z wyżyn wielkiego miasta i dystansu dzielącego kulturę imperialną od przegranej kultury jidysz. Miejsce urodzenia wspominali z uprzywilejowanej pozycji tych, którzy poddali

<sup>22</sup> Zob. *ibidem*, s. 22–23.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 24.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 13.

<sup>25</sup> *Ibidem*.

się akulturacji: posługiwali się językiem państwowym, ubierali się po europejsku i już nie dbali o koszerne jedzenie, debaty talmudyczne ani bogobojne życie. O rodzinnej miejscowości mówili z lekceważeniem: miasteczko, mieścina, osada, sztetl. Im była mniejsza, tym lepiej – bo łatwiej dało się wyjaśnić ucieczkę od bardzo specyficznej przeszłości i tęsknotę za udziałem w czymś, co ma charakter mocarstwowy, powszechny, ważny i znaczący. Sztetl stanowił dla nich miarę przepaści oddzielającej terażniejszość akulturacji od żydowskiej przeszłości. Dla tych zaś, którzy czuli związek ze sztetlem, słowo to miało wydźwięk pejoratywny i protekcyjny<sup>26</sup>.

W odniesieniu do tych słów zaznaczyć należy fakt, że Rudnicki w analizowanych przeze mnie utworach ani razu nie użył w odniesieniu do żydowskiego miasteczka określenia „sztetl”, choć przestrzeń tę opisywał często w sposób jednoznacznie nieprzychylny.

W pracach poświęconych przedwojennym utworom Adolfa Rudnickiego można zauważyć, że problematyka związana z żydowskimi miasteczkami nie jest właściwie poruszana. Jedyne Anna Wal, analizując twórczość pisarza, zwróciła uwagę na występujący w niej motyw sztetlu (nazywany przez autorkę toposem sztetl). Zdaniem badaczki,

Prozaik przyczyn niedojrzałości kreowanych przez siebie bohaterów wydaje się szukać w komplikacjach psychicznych, we freudowskim motywie kompleksów nabytych w dzieciństwie, a także w ponurej, niesprzyjającej rozwojowi młodych ludzi atmosferze żydowskiego miasteczka, które stanowi ich najbliższe otoczenie<sup>27</sup>.

Problem żydowskiego getta powróci jeszcze w refleksji Wal przy okazji omawiania *Lata*, wydaje się jednak, że nie będzie on dla badaczki stanowić kluczowego motywu w interpretacji utworu. Odnotować należy fakt, że również Józef Wróbel, opisując wymieniony utwór, przyjrzał się sposobowi „kreowania świata Góry”<sup>28</sup>. W interpretacji autora nie padły jednak takie określenia, jak „sztetl”, „getto” czy „żydowskie miasteczko”.

<sup>26</sup> Y. PETROVSKY-SHTERN: *Sztetl. Rozkwit i upadek żydowskich miasteczek na Kresach Wschodnich*. Przeł. J. GILEWICZ. Kraków 2014, s. 29–30.

<sup>27</sup> A. WAL: *Twórczość w cieniu menory...*, s. 36.

<sup>28</sup> J. WRÓBEL: *Adolf Rudnicki – „Lato”*. W: *Lektury polonistyczne. Dwudziestolecie międzywojenne. II wojna światowa*. T. 1. Red. R. NYCZ i J. JARZĘBSKI. Kraków 1997, s. 258.



## *Śmierć operatora. Nowela*

Analizując opisy żydowskiego miasteczka zawarte w przedwojennej twórczości Adolfa Rudnickiego, należy zacząć od jego debiutu – *Śmierci operatora. Noweli*<sup>29</sup> – opublikowanego na łamach „Kuriera Porannego” w 1930 roku<sup>30</sup>, na dwa lata przed ukazaniem się pierwszej książki – *Szczurów* (1932). To krótkie opowiadanie (pomimo tytułu trudno nazwać je jednak nowelą), które nigdy nie doczekało się przedruku w żadnym z tomów zbiorowych pisarza, opowiada historię pewnej ekipy filmowej, z tytułowym operatorem Bonem na czele, zatrzymującej się w małym miasteczku w celu nagrania kilku scen. Mieszkańcy miejsca, w którym odbywają się zdjęcia, nie witają jednak filmowców z entuzjazmem – wręcz przeciwnie, są do nich wrogo nastawieni, traktują ich jak intruzów, gdyż wdarli się w obręb spokojnej, sprywatyzowanej i odgradzonej od reszty świata przestrzeni, w której życie toczy się w zgodzie z wewnętrznym, tylko im znanym rytmem.

Wszystko to, w połączeniu z faktem, że jednym z mieszkańców miasteczka jest Ryś Szpilka – młody, czarnooki chłopak o wyraźnie semickiej urodzie, pozwala mi na postawienie hipotezy interpretacyjnej, jakoby miejscem akcji opowiadania był sztetl. Miasteczko S., bo o nim mowa, występuje w utworze także pod nazwą C., co sugerować może, że dla autora nie jest istotne ukazanie konkretnego miejsca, interesuje go natomiast zaprezentowanie zuniwersalizowanego obrazu żydowskiego getta, składającego się na funkcjonujący motyw sztetlu.

Żydowskie miasteczko w oczach Bona to „przekłeta dziura”<sup>31</sup> oraz „najbardziej zabita dziura na całej kuli ziemskiej”<sup>32</sup>, w której nie można uświadczyc „ani jednego promienia słońca! [...] Słońce omija S. Przeskakuje tę dziurę jak kopnięta piłka futbolowa”<sup>33</sup>. Operator w następujący sposób opisuje ów sztetl:

W całym miasteczku jedynym zajazdem był nasz. Ani kina. Ani knajpy. Ani pozał się Boże, zwykłej prostytutki na wagę złota

<sup>29</sup> A. RUDNICKI: *Śmierć operatora. Nowela*. „Kurier Poranny” 1930, nr 234, s. 10.

<sup>30</sup> Józef Wróbel, wspominając w swojej książce *Miara cierpienia...* o pierwszej publikacji Adolfa Rudnickiego, podaje jej błędny tytuł – *Śmierć aspiranta. Nowela*. Zob. J. WRÓBEL: *Miara cierpienia...*, s. 26.

<sup>31</sup> A. RUDNICKI: *Śmierć operatora...*, s. 10.

<sup>32</sup> Ibidem.

<sup>33</sup> Ibidem.

nie znalazłbyś, jak okolica długa i szeroka. Wałęsamy się po jednej i tej samej okolicy. Po jednym jego odcinku, gdzie każdy brzdąc zna nawet gęby na wylot i gdzie nienawiść nasza ku mieścinie sięga zenitu<sup>34</sup>.

Wszystkie negatywne cechy żydowskiego miasteczka zyskują na sile pod wpływem zestawienia z Warszawą, z której przybyła ekipa filmowa. Kulminacyjnym momentem obrazującym zacofanie sztetlu, a także punktem krytycznym całego opowiadania, jest opis szalejącego w mieście pożaru, trawiącego kolejne budynki „przy obłąkańczym tupocie bezradnych mieszkańców”, ponieważ, jak się okazuje, w miasteczku nie ma żadnych urzędzeń, które mogłyby powstrzymać płomienie. Broniącą się przed napływem z zewnątrz jakichkolwiek śladów nowoczesności społeczność żydowską pokonuje ostatecznie najpierwotniejszy z żywiołów – ogień.

Sami mieszkańcy sztetlu to ludzie nie tylko sprzeciwiający się wszelkiej modernizacji i stroniący od osób spoza własnego środowiska. Bon wskazuje, że do obcych odnoszą się z niebywałą wrogością. Operator powie:

Sam szatan wie, co było tego powodem! Ci ludzie nie mogli chyba żądać, abyśmy przystosowali się do ich obłudy, ich spokoju, do ich, Bóg wie, jak pojmanego życia! Zapewne nasze hałasy, nasze nieskrępowane zachowanie się nie miało tradycji w S. i wytrącało jego obywateli z utartej równowagi. W końcu doszło do tego, że zaczęto nas unikać. Żadna dziewczyna w mieście nie oddaliłaby się z kimkolwiek z naszych na krok. Patrzone z nieufnością na nasze gęby zarówno jak na nasze aparaty, rekwizyty, kostiumy<sup>35</sup>.

Żydzi przedstawieni są jako ludzie zaściankowi, mocno przywiązani do niezmiennych, obowiązujących od wieków tradycji, zamknięci przed światem nie tylko za murami sztetlu, ale także zamknięci na świat mentalnie, nieufni i niechący poznać tego, co inne, nieżydowskie.

Przypuszczać można, że w młodzieńczym utworze Rudnicki dał wyraz własnym frustracjom wypływającym z obserwacji małomiasteczkowego życia Żydów, do którego nie potrafił się dopasować, przeciw któremu się buntował i wreszcie od którego ostatecznie uciekł. Jak się wydaje, obraz sztetlu zaprezentowany w *Śmierci*

<sup>34</sup> Ibidem.

<sup>35</sup> Ibidem.

operatora... traktować możemy jako hiperboliczny, przejawskrawiający wszystkie wady żydowskiego getta lat międzywojennych. Jak podkreśla bowiem Bernard Wasserstein,

typowy polski sztetl w latach trzydziestych nie był bynajmniej senną, zapadłą dziurą [...]. Podupadł wprawdzie gospodarczo i demograficznie, ale jeszcze nie umierał. Żydowskie gazety wychodzące w dziesiątkach małych miasteczek informowały o bujnym życiu towarzyskim, zaciekłych sporach, uroczystościach, przedstawieniach teatrów amatorskich, odczytach i zawodach sportowych. [...] W wielu średniej wielkości sztetlach było kino wyświetlające filmy żydowskie, polskie i amerykańskie. [...] W latach trzydziestych około połowy polskich Żydów wciąż mieszkało w sztetlach. Żydzi stanowili zwykle od jednej czwartej do ponad połowy ludności sztetli, ale ponieważ mieszkali w pobliżu centrum i byli właścicielami większości sklepów i gospód, miasteczka te nosiły wyraźnie żydowski charakter<sup>36</sup>.

Szczególnie interesujące w kontekście omawianego opowiadania wydaje się spostrzeżenie Wassersteina na temat kin, które funkcjonowały w wielu sztetlach. Co więcej, autor zaznacza, że wyświetlano w nich nie tylko filmy żydowskie, ale i polskie oraz amerykańskie. Wszystko to pozwala domniemywać, iż reakcji mieszkańców na widok ekipy filmowej pracującej w ich miasteczku nie można traktować jako reprezentatywnej dla mentalności i usposobienia wszystkich Żydów zamieszkujących polskie sztetle na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku.

## Szczury

Józef Wróbel, pisząc w 1989 roku o debiutanckiej powieści Adolfa Rudnickiego *Szczury*, dość ostrożnie odnosił się do postawionej przez Artura Sandauera tezy, jakoby książkę uznać można było za kryptożydowską<sup>37</sup>. Już jednak w roku 2004, w swojej monografii *Miara cierpienia. O pisarstwie Adolfa Rudnickiego*, badacz stwierdził, że „dla międzywojennego czytelnika środowisko społeczne, w którym

<sup>36</sup> B. WASSERSTEIN: *W przededniu...*, s. 76.

<sup>37</sup> Zob. J. WRÓBEL: „*Szczury*” Adolfa Rudnickiego. „*Ruch Literacki*” 1989, z. 6, s. 486.

rozgrywa się akcja tych utworów, było sprawą oczywistą”, mając rzecz jasna na myśli środowisko żydowskie<sup>38</sup>. Trudno nie zgodzić się z autorem, choć Rudnicki, jak słusznie zauważa Wróbel, ani razu nie użył w debiucie powieściowym słowa „Żyd”<sup>39</sup>.

Za żydowskością miasteczka przemawiają jego charakterystyczny klimat i topografia, ale także podkreślany przez Wróbla fakt, że *Szczury* odczytywać można jako utwór zawierający wątki autobiograficzne, a w miasteczku Z., w którym rozgrywa się akcja powieści zobaczyć rodzinny Tarnów Rudnickiego. Badacz wskazuje, że „akcja *Szczurów* rozgrywa się w miasteczku leżącym nad rzeką Wątok; trzeba być tarnowianinem, żeby wiedzieć o istnieniu tej nikłej stróżki przepływającej przez miasto”<sup>40</sup>. Wróbel nazywa także książkę „portretem artysty z czasów trudnej i brzydkiej młodości”<sup>41</sup> oraz podkreśla:

[...] autor zawiera ze swoimi czytelnikami „pakt autobiograficzny” [...]. Czytelnik ma przyjąć, że bohater-narrator jest najbliższy jak to [...] możliwe spokrewniony ze swoim autorem i że dalsze utwory pokażą rozwój i przemiany tak ukształtowanego podmiotu. [...] Modernistyczne „ja” autorskie nie daje się bezpośrednio utożsamić z realną osobą pisarza, jest nim i nie jest zarazem, co w przekładzie na język figur retorycznych Ryszard Nycz nazwał „ja” sylleptycznym<sup>42</sup>.

W tym miejscu raz jeszcze przywołać należy Katarzynę Więclawską, która stawiając w jednym szeregu prozę Adolfa Rudnickiego i Brunona Schulza, uznała pisarzy za przykład autorów opisujących w swoich utworach sztetl jako „mityczny kraj dzieciństwa, stwarzający szansę ucieczki przed światem chaosu”<sup>43</sup>. Badaczka, powołując się na powieść *Szczury*, stwierdza, że pejzaż żydowskiego miasteczka wychodzący spod pióra pisarza jawi się jako przestrzeń pełna „bezpieczeństwa, swojskości i spokoju”<sup>44</sup>. Trudno zgodzić się z taką interpretacją. Tłumaczyć może ją fakt powoływania się Więclawskiej na „szczegóły topograficzne Raja”<sup>45</sup>, co jednoznacznie wskazuje, iż autorka swoje tezy opiera na drugim wydaniu *Szczurów* z roku 1960,

<sup>38</sup> J. WRÓBEL: *Miara cierpienia...*, s. 29.

<sup>39</sup> Ibidem.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 24.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 49.

<sup>42</sup> Ibidem.

<sup>43</sup> K. WIĘCŁAWSKA: *Wstęp...*, s. 25.

<sup>44</sup> Ibidem.

<sup>45</sup> Ibidem.

które Rudnicki gruntownie przekształcił – do tego stopnia, że zmieniły się nie tylko nazwa miejscowości, w której toczy się akcja utworu, ale także jej klimat i charakter.

Wspominana już topografia przestrzeni, w której rozgrywa się opisana historia, przemawia za jej żydowskim charakterem. Miejsce akcji *Szczurów* cechuje wskazywana przez Marca-Alaina Ouaknine, charakterystyczna dla sztetli bliskość z naturą. W miasteczku Z. panuje „swoboda lenistwa, małomiasteczkowego upojenia zapachami zieleni, pól i łąk”<sup>46</sup>.

Małomiasteczkowy i żydowski charakter podkreślają także między innymi „drobne domki, wysokości trzech metrów, gdzieś większe, i kilka murowanych kamienic”<sup>47</sup>, wąskie, brukowane ulice i małe sklepiki oraz zakłady rzemieślnicze. Sztetl jawi się jako miejsce wyjątkowo ubogie, o czym świadczyć może choćby fakt ciągłych szmerów i hałasów dobiegających zza drzwi mieszkania głównego bohatera, które są odgłosami nieustannie przewijających się żebraków, każdego dnia wielokrotnie pociągających za klamkę i próbujących się dostać do środka<sup>48</sup>.

Wydaje się, że to właśnie przestrzeń, w której rozgrywa się akcja utworu, jest jednym z głównych czynników wpływających na poczucie beznadziei pogrążonego w apatii głównego bohatera. Ten blisko dziewiętnastoletni bezimienny młodzieniec wchodzący w dorosłość nie chce opuścić zamieszkiwanego miasteczka. Nie jest to jednak spowodowane jego silnym związkiem z rodzinnym sztetlem, lecz faktem, że, jak sam o sobie mówi, „zawodowo nieprzygotowany, wychowany w duchu prowincjonalnym, do samych trzewi nieuspołeczniony, musiałem odpaść od każdego skupiska, z tego zdawałem sobie sprawę i wyjazd odkładałem z dnia na dzień”<sup>49</sup>.

Bohater kreśli na kartach powieści swój „pamiętnik wegetatywny”, jak określił *Szczury* Karol Irzykowski<sup>50</sup>. Z kolei Wanda Kragen pisała o „spowiedzi młodego człowieka z prowincjonalnego miasteczka, słabego, bezradnego i bezwolnego, bez żadnych aspiracji i ambicji, niemającego odwagi ani sił do życia, za to chorobliwie przeczulonego i wrażliwego”<sup>51</sup>, pogrążonego w strachu przed

<sup>46</sup> A. RUDNICKI: *Szczury*. Warszawa 1932, s. 75.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 118.

<sup>48</sup> Zob. A. RUDNICKI: *Szczury...*, s. 76.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 7–8.

<sup>50</sup> Zob. K. IRZYKOWSKI: *Powieść „au ralenti”*. „Wiadomości Literackie” 1932, nr 49, s. 5.

<sup>51</sup> W. KRAGEN: „*Szczury*”. *Debiut powieściowy Adolfa Rudnickiego*. „Nowy Dziennik” 1932, nr 330, s. 9.

wszystkim, co nowe i obce; w strachu przed dorosłością – tym, co nieznane, bo ma dopiero nadejść: „Ja niczego nie chcę. Niczego. Nie chcę majątku, nie chcę sławy, nie chcę uciech. [...] A przede wszystkim nie chcę przyszłości, nie chcę myśleć o jutrze!”<sup>52</sup>. Całe życie spędził w miejscu, w którym życie toczy się sobie tylko właściwym rytmem; w którym czas zdaje się biec w zwolnionym tempie, aby momentami wręcz zatrzymywać się w miejscu. Jak mówi bohater: „Ten przeklęty czas w ogóle nie upływał! Mnożył się, rozkładał we mnie domami i ludźmi tutejszymi”<sup>53</sup>. W innym miejscu powieści przeczytać możemy ponadto: „Ależ ja nie zniosę żadnego natężenia życia. Mogę żyć tylko tam, gdzie to natężenie równa się zeru”<sup>54</sup>. Jeszcze gdzie indziej: „Dokucza mi bezczynne siedzenie przy oknie. Czas niewypełniony żadnym ludzkim zajęciem puchnie i nie sposób go wypełnić”<sup>55</sup>.

Żydowskie miasteczko staje się synonimem zakaźnej choroby, która infekuje organizm i z każdym dniem coraz mocniej go wyniszcza. Jedynym rozwiązaniem wydaje się ucieczka, lecz wychowanie w sztetlu niejako ubezwłasnowolnia, wiąże na stałe ze społecznością, w którą, nawet bez własnej woli, wrasta się i w niej się ukorzenia. Jak mówi bohater: „Ja wrosłem w Z., co mam najsamoistniejszego, wrosło w Z., a wszystkość Z. we mnie”<sup>56</sup>, dodając:

Mój organizm jest chory, żadnych widocznych oznak, a jednak rzadko chory. Przechodzą całe tygodnie, w czasie których bolesna ociężałość nie opuszcza mnie, niesmaki ust, a pudowe ciężary mojej głowy. Do czego może być zdolny organizm, który niczego nie pragnie?<sup>57</sup>.

Leon Pomirowski w swojej recenzji *Szczurów*, charakteryzując głównego bohatera, pisał:

[...] jest stworzony nie do walki i nie do pracy, lecz do... barłogu. Barłogiem jest mu dom, łóżko, [...] jest miasteczko rodzinne, ubogie znajomości, [...] cały ów cuchnący światek wegetacji, w którym czuje się u siebie, bo nosi go w sobie<sup>58</sup>.

<sup>52</sup> A. RUDNICKI: *Szczury...*, s. 53–54.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 134.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 54.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 110–111.

<sup>56</sup> Ibidem, s. 137.

<sup>57</sup> Ibidem, s. 54.

<sup>58</sup> L. POMIROWSKI: *Szczury*. „Gazeta Polska” 1932, nr 294, s. 5.

W recenzji, która ukazała się na łamach „Drogi”, można było przeczytać:

Wszystko tam się klei, brud, stęchlizna, ropienie zasnuwa słońce mgłą, otumania mieszkańców tego dziwnego miasteczka, zapadłego w jakąś otchłań wstępu i ohydy. Pewnie, że w takiej atmosferze mogą przebywać i rozwijać się tylko szczury<sup>59</sup>.

I właśnie w taki sposób tytuł powieści interpretuje Anna Wał, której zdaniem powracający w książce motyw szczura związany jest bezpośrednio „z brzydotą świata otaczającego bohatera, a przede wszystkim z nastawienia psychicznego narratora do rzeczywistości, uwrażliwienia jego wyobraźni na rzeczy brzydkie, odrażające. Bo-wiem wyobraźnia bohatera została skażona przez koszmar brzydoty otoczenia, w którym wzrastał we wczesnym dzieciństwie”<sup>60</sup>.

W *Szczurach* dochodzi do swoistej zamiany ról w relacji ojca i syna. Charakterystyczne dla młodzieży bunt i chęć wyrwania się spod kurateli surowych i konserwatywnych rodziców, a w konsekwencji wyjazd z zamkniętego na świat sztetlu, nie dotyczą głównego bohatera. To jego ojciec domaga się, by ten opuścił miasteczko i zaznał życia w większym mieście. Mężczyzna przekonuje: „[...] nie masz nic do stracenia, nic, rozejrzyj się tylko po tym pokoju, po tej nędznej norze i czego się boisz?”<sup>61</sup>. Między rodzicem a dzieckiem dochodzi do ostrych kłótni, podczas których zdesperowany ojciec „krzyczał, przeklinał, wyrzucał mi chleb który jadłem, buty, które dałem, ubranie, które niszczyłem. Utrzymywał, że zatruwam powietrze w jego domu [...]. Im więcej nalegał, tym bardziej obawiałem się wyjazdu. Był dla mnie równoznaczny z głodem, zimnem i bezdomnością”<sup>62</sup>. Zdaniem Heleny Zaworskiej,

sedno konfliktu tkwi [...] w psychice młodego człowieka. Teoretycznie bowiem wyjazd z owej miejsciny jest możliwy, potrzebna jest tylko decyzja, zdolność do działania i do ryzyka. W dawnych powieściach młody człowiek wyruszał właśnie w tzw. świat i tam sprawdzał samego siebie, swoje możliwości, swoją energię i odwagę. Najczęściej przegrywał, ale przegrywał w działaniu. Bohater Rudnickiego przegrywa niejako walkowerem, w stanie absolutnej bierności. [...] Niechęć do czynnej, do-

<sup>59</sup> F. CIEPLIŃSKI: *Książki*. „Droga” 1933, nr 1, s. 111.

<sup>60</sup> A. WAŁ: *Twórczość w cieniu menory...*, s. 32.

<sup>61</sup> A. RUDNICKI: *Szczury...*, s. 52.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 7.

rosłej egzystencji jest zapewne produktem bytowania nędznego, zamkniętego w środowiskowym getcie, ale nade wszystko jest szczególnym stanem psychiki chorobliwej, rozproszonej, bezradnej wobec chaosu życia wewnętrznego<sup>63</sup>.

Ostatecznie bohater decyduje się na wyjazd do miasta W.<sup>64</sup>, w którym spędza dwa lata zakończone „przewidywanymi cierpieniami i zawodami”<sup>65</sup>. Wielkomięskie życie na własny rachunek przynosi głód i problemy ze znalezieniem pracy oraz dachu nad głową. Bohater wspomina: „Moje dochody starczyły tylko na kąt i chleb, na postny chleb w nieprzerwanym ciągu długich tygodni, aż nabrałem do niego fizycznego wstrętu”<sup>66</sup>. W czasie pobytu w stolicy tylko jeden miesiąc, w trakcie mieszkania u państwa Szczurzyńskich, okazał się „złotym”:

Oddawałem się wtedy z dziką nieposkromioną pasją żarciu. Skarpetki gniły w butach, cuchły na dystans, nie zmieniałem ich, gdy i dziesięć złotych na jedzenie wydać potrafiłem. Zajadałem głód. Zasypywałem go ochłapami mięsa, by samą myśl o nim raz a pewnie ze środka wytrawić. Złoty ten czas minął. Zjawił się znów postny chleb rano, w południe i wieczór<sup>67</sup>.

Zmiana miejsca zamieszkania uświadomiła bohaterowi, że ze sztetlem związany jest silniej, niż się tego spodziewał. Owa łączność okazała się bowiem nie tylko panicznym strachem przed poznaniem tego, co nieznanne, lecz prawdziwą miłością do rodzinnego miasteczka: „Z. jest mi wyjątkowo drogi i nigdy żadnego innego miasta tak kochać nie będę. [...] Jak miłe jest to miasto, wszystko się łączy! gdyby w wielkim mieście wszystkie domy były przechodnie jak tu, wszystkie ulice prowadziły do siebie jak tu, byłoby już dobrze”<sup>68</sup>.

Bohater do tego stopnia tęsknił za realiami opuszczonego sztetlu, że nieustannie niejako nanosił topografię, a nawet mieszkańców

---

<sup>63</sup> H. ZAWORSKA: *Proza Adolfa Rudnickiego, czyli „Hołd każdemu na miarę jego cierpienia”*. W: *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego. Sylwetki*. Red. B. FARON. Warszawa 1974, s. 560.

<sup>64</sup> W mieście W., dzięki opisowi ulic i miejsc, takich jak Aleje Jerozolimskie, plac Zbawiciela, Nowy Świat, Nowolipie, bez trudu rozpoznać można Warszawę – to kolejna zgodność pomiędzy biografią bohatera *Szczurów* i życiorysem samego Rudnickiego.

<sup>65</sup> A. RUDNICKI: *Szczury...*, s. 175.

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 176.

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 177.

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 159–160.



swojego miasteczka na nową przestrzeń wielkomiejską: „Z. siedział we mnie mocno; myliłem się nie tylko co do nazw ulic, ale przenosiłem żywcem domy stamtąd, raz za razem uśmiechałem się do ludzi z Z., kłaniałem im, bardzo się nimi cieszyłem, prowadziłem długie rozmowy”<sup>69</sup>.

W końcu młody mężczyzna decyduje się na powrót do sztetlu: „Nie chcę, nie mogę być w tym mieście ani chwili dłużej. Chcę wrócić!”<sup>70</sup>. Jak pisze Anna Wal, „W tej obcej i wrogiej mu rzeczywistości dużego miasta nie odnalazł swego miejsca, czuje się samotny, wyobcowany”<sup>71</sup>. Zdaniem badaczki, „Fragment ten jest jak gdyby epilogiem części pierwszej utworu. Jest o wiele gorszy pod względem walorów artystycznych. Można by zaryzykować twierdzenie, że wręcz zbędny”<sup>72</sup>. Trudno zgodzić się z tą opinią. Wyjazd do W. wydaje się bowiem niezbędnym, aby bohater mógł rozbudzić w sobie prawdziwą i szczerą łączność ze swoim rodzinnym miasteczkiem, a co za tym idzie, także z tym, co żydowskie; pobyt w środowisku wielkomiejskim, zatem i asymilatorskim, staje się w tym przypadku kluczem do odkrycia tożsamości żydowskiej.

### *Niekochana*

Akcja wydanej w 1937 roku *Niekochanej* rozgrywa się co prawda w scenerii dużego miasta, a nie sztetlu, lecz i w większych ośrodkach miejskich Żydzi zamieszkiwali zazwyczaj w osobnych dzielnicach, żydowskich gettach, które znajdowały się przeważnie niedaleko centrum<sup>73</sup>. Oto Kamil udaje się na spacer „w żydowskich stronach”<sup>74</sup>. Opisywana przez bohatera przestrzeń to miejsca brudne, lecz tętniące życiem nawet po zmroku, kiedy to z otwartych sklepów „wyjeżdżali ze świeżymi obwarzankami, kawalerowie w bramach czekali na panny”<sup>75</sup>. Kamil wraz z Noemi odwiedzają tę dzielnicę między

<sup>69</sup> Ibidem, s. 180.

<sup>70</sup> Ibidem, s. 207–208.

<sup>71</sup> A. WAL: *Twórczość w cieniu menory...*, s. 34.

<sup>72</sup> Ibidem.

<sup>73</sup> B. WASSERSTEIN: *W przededniu...*, s. 81.

<sup>74</sup> A. RUDNICKI: *Niekochana*. W: IDEM: *Opowiadania wybrane*. Oprac. J. WRÓBEL. Wrocław 2009, s. 12. (Wydanie w formie przedruku opartego na pierwodruku: Warszawa, Oficyna Wydawnicza „Rój”, 1937).

<sup>75</sup> Ibidem.

innymi w poszukiwaniu „żydowskich przysmaczków gastronomicznych; wiadomo, spośród wszystkich gustów i upodobań najbardziej tradycyjne, najmniej ulegające zmianom – są gusta kulinarne”<sup>76</sup> (jest to czytelne nawiązanie do Noemi, która przeszła proces asymilacji i porzuciła żydostwo, lecz wciąż tęskni za żydowską kuchnią). Wchodząc do żydowskiego sklepu, „stają jak wryci. Zapachy uderzają do tego stopnia, że o nic nie pytają, nie ma potrzeby. Stara Żydówka unosi obleczone w perukę głowę i patrzy na nich. A oni w śmiech, w niepohamowany śmiech”<sup>77</sup>.

W jeszcze innym miejscu książki czytamy o żydowskim weselu, które widoczne było z balkonu mieszkania Noemi i Kamila:

Gwar, hałas, szczęśliwy hałas tam panował, tańczyli taniec szczęściem promieniujący i dobrymi marzeniami. Tańczyli nowożeńcy z dwu stron dużej chusty, a Żydzi w ręce bili i nogami tupali. To był obraz szczęścia<sup>78</sup>.

W tym momencie należałoby sprostować stwierdzenie Józefa Wróbla, który w książce *Miara cierpienia. O pisarstwie Adolfa Rudnickiego* pisze o *Niekochanej*, że „słowo Żyd nie pada tam ani razu”<sup>79</sup>, co nie jest oczywiście prawdą. Świadczy o tym choćby przytoczony fragment opisujący żydowskie wesele, czy też rozmowa Kamila ze starym Żydem, który poucza młodego chłopaka, iż „Boga w sercu trzeba nie mieć, ażeby w czas tak ciężki dla Żydów czapki nie nosić”<sup>80</sup>. Są to tylko dwa z wielu obrazów, jasno wskazujących żydowskie środowisko, w którym rozgrywa się akcja powieści. Fakt ten dostrzegła także przedwojenna krytyka. Leon Piwiński w swojej recenzji *Niekochanej* pisał:

Egzotyzm tej beznadziejnej i tragicznej sielanki polega na wyrwaniu akcji z realnego środowiska i umieszczeniu jej w nierzeczywistej, widmowej atmosferze. Tylko chwilami, i jakby wbrew intencji narratora, czujemy, że to jest środowisko warszawskie i żydowskie, ale dziwacznie odrealnione<sup>81</sup>.

<sup>76</sup> Ibidem, s. 31.

<sup>77</sup> Ibidem.

<sup>78</sup> Ibidem, s. 38–39.

<sup>79</sup> J. WRÓBEL: *Miara cierpienia...*, s. 29.

<sup>80</sup> A. RUDNICKI: *Niekochana...*, s. 12.

<sup>81</sup> L. PIWIŃSKI: *Adolf Rudnicki: „Niekochana”*. „Rocznik Literacki” 1937, s. 72.

## *Lato*

*Lato*, „najbardziej żydowska” przedwojenna powieść Adolfa Rudnickiego, obfituje w opisy sztetlu lat trzydziestych ubiegłego wieku. Żydowskie miasteczko, które przedstawia Rudnicki w książce, nie jest już tym samym brudnym, zaniedbanym i biednym miejscem, jakie mieliśmy okazję oglądać na kartach *Śmierci operatora* czy *Szczurów*. I tym razem sztetl zaprezentowany został jako kontrastowe zestawienie – w tym przypadku z miejscowością letniskową, w której przebywa narrator – lecz to właśnie owo letnisko okaże się miejscem „prostackim, zepsutym, bez tradycji chasydzkich”<sup>82</sup>.

Górze, w której odbywają się uroczystości związane z żydowskimi świętami jesiennymi, określa sam pisarz mianem getta. To miejsce wyraźnie odcięte od otaczającego go świata, bastion żydowskiej tradycji i religijności, chroniący jego mieszkańców przed tym, co poza jego granicami, a jak pisze Rudnicki, „wokoło [...] szalało piekło antysemitów”<sup>83</sup>. Antysemityzm, który „w miasteczku dawał się o wiele mniej we znaki niż gdzie indziej”<sup>84</sup>, choć „i tutaj go się odczuwało”<sup>85</sup>.

Antysemityczne nastroje wyraźnie wyczuwalne są już jednak w pobliskim letnisku. Panującą tam nienawiść do Żydów tuż przed wybuchem II wojny światowej oddał Rudnicki w sposób tak sugestywny, że jak pisał Józef Wróbel,

*Lato* opublikowane w 1938 roku zapowiada w spostrzeżeniach, w refleksjach i uogólnieniach – co zabrzmi paradoksalnie – niektóre leitmotywy *Epoki pieców*, choć poczucie getta jest tu tylko wewnętrznym poczuciem izolacji i obcości, a antysemityzm w porównaniu z Holocaustem niewinny i nieporównywalny<sup>86</sup>.

Jednym z największych antysemitów w miasteczku letniskowym jest obłąkany Jan, który wysuwa w stosunku do lokalnych Żydów nawet tak absurdalne oskarżenia, jak to, że ukradli wszystkie samochody w mieście<sup>87</sup>. Innym razem, waląc w okna domu rodziny kup-

<sup>82</sup> A. RUDNICKI: *Lato*. Warszawa 1946, s. 137.

<sup>83</sup> Ibidem, s. 128.

<sup>84</sup> Ibidem, s. 123–124.

<sup>85</sup> Ibidem, s. 124.

<sup>86</sup> J. WRÓBEL: *Spalony świat Adolfa Rudnickiego*. W: IDEM: *Tematy żydowskie w prozie polskiej 1939–1987*. Kraków 1991, s. 49.

<sup>87</sup> Zob. A. RUDNICKI: *Lato...*, s. 16.

ca Kleinmana, krzyczy: „Wstawajta [...] wstawajta, Żydy, ubierajta się, powiedam, Żydy, i natychmiast poszoł wont do Palestyny!”<sup>88</sup>.

Antysemityzm dotyka nawet niewinne żydowskie dzieci. Mały Sztajerek, który spędził tydzień w kozie, na pytanie, co było tego przyczyną, odpowiada: „W tych czasach pyta pan, dlaczego Żyd idzie do paki?”<sup>89</sup>.

Zamknięcie w murach getta, przynajmniej chwilowo, okazało się dla Żydów jedynym ratunkiem. Z postulatem powrotu/nieopuszczenia getta zgadzali się także niektórzy z ówczesnych krytyków książki, jak na przykład Alfred Łaszowski, który w swojej recenzji *Lata* pisał: „Inteligencja żydowska zrozumiała już, że nie ma dla niej innych szans. Wszelkie próby asymilacji skończyły się niepowodzeniem”<sup>90</sup>. To, co dla czytelników sięgających po *Lato* już po Zagładzie wydawać mogło się stwierdzeniem absurdalnym, tuż przed wojną jawiło się jako najlepszy sposób ucieczki przed antysemityzmem. Na kartach książki pojawiają się więc zdania, które z perspektywy czasu brzmią niczym wyjątkowo brutalny chichot losu:

[...] getto doznało usprawiedliwienia, już od dawna nie doznało tak mocnego usprawiedliwienia, jak ostatniego lata. Jak z drugiej strony namiętnie notowano wszelakie pomawiania o żydostwo, tak z tej – ludzie dbali o swój honor, byli z niego dumni. Getto triumfowało po raz nie wiedzieć który. Getto triumfowało – i antysemityzm przecież nadal triumfował, zarówno ten zewnętrzny, jak i wewnętrzny, szczególnie w środowisku tych Żydów, którzy żyli na pograniczu asymilacji, syceni przez obcą kulturę<sup>91</sup>.

Nie sposób zgodzić się jednak ze stwierdzeniem Anny Wal, że używane przez Rudnickiego do opisu żydowskiego miasteczka pojęcie „getto” „przywołane jest [...] w znaczeniu, które możemy określić jako przenośne”<sup>92</sup>. Jak zaznaczałem wcześniej, słowo „sztetl” w okresie międzywojennym niosło z sobą jednoznacznie negatywną ocenę tego miejsca, zrozumiałe jest więc, że pisarz posługuje się innym określeniem o znaczeniu zbliżonym, a przed wojną właściwie synonimicznym, lecz zdecydowanie bardziej neutralnym pod

<sup>88</sup> Ibidem, s. 18.

<sup>89</sup> Ibidem, s. 126.

<sup>90</sup> A. ŁASZOWSKI: *Margines wakacyjny*. „Prosto z Mostu” 1938, nr 30, s. 7.

<sup>91</sup> A. RUDNICKI: *Lato...*, s. 132.

<sup>92</sup> A. WAL: *Twórczość w cieniu memory...*, s. 71.

względem aksjologicznym. Jego użycie w roku 1938 nie mogło nieść jednoznacznych skojarzeń, które w sposób nieunikniony towarzyszyć będą „lekturze poholokaustowej”.

Zdaniem Wal, nazywając żydowskie miasteczko „gettem”, Rudnicki wpisuje się w „jednoznacznie negatywny wariant toposu sztetł, kojarzony z brudem, zacofaniem, nędzą”<sup>93</sup>, czego zdaje się jednak nie potwierdzać lektura *Lata*. Wręcz przeciwnie, daje ona obraz miejsca, do którego zjeżdżają Żydzi z całego regionu w celu godnego przeżycia Świąt Świąt. Góra to miejsce przepełnione duchową energią, w którym odczuwa się prawdziwą i niczym niezakłóconą bliskość z Bogiem. To nie miejsce razi swą brzydotą, lecz napływający do niego Żydzi, przyjeżdżający z prowincjonalnych miasteczek i wsi, w dużej mierze nieuspołecznieni, a także bardzo biedni, o rażąco nędznych strojach.

Realizm, a nawet naturalizm kreowania świata Góry (ta nazwa jest rzeczywista i symboliczna zarazem, bo wiąże się ze wzniesieniem i z wywyższeniem, podczas gdy wakacyjne miasteczko leży w dolinie Wisły i często mówi się o wąwozach) wymaga takich elementów, jak brud, zaduch, wrzaskliwość, brzydota, abnegacja stroju chasydzkich pielgrzymów. Na tle nędzy i fizycznej degradacji, ciemnoty tłumów wierzących w zabobonne praktyki lecznicze uderzają i wydobywają się na pierwszy plan przykłady wewnętrznego piękna, wyrafinowania i duchowej subtelności<sup>94</sup>.

Na ulicach Góry zobaczyć można przekrój całego społeczeństwa żydowskiego. Są więc ortodoksyjni mężczyźni „z filigranowymi oczkami i wysuniętymi ku dołowi brodami w kształcie rogu”<sup>95</sup> oraz „grube Żydówki w perukach koloru wypłowiałej czerni”, które „jak wielkie kury dreptały wokoło tłumu gości, sprzątając po nich ruchem uroczystym”<sup>96</sup>. Dostrzec można zarówno bogatych Żydów, ludzi „ugłaskanych, oswojonych”<sup>97</sup>, jak i „biedotę, drobnych kupców, właścicieli sklepików, straganiarzy, z placów targowych, rzemieślników”<sup>98</sup>. Do miasteczka zjeżdżają ludzie w każdym wieku – dzieci i ludzie starsi. Wśród wszystkich zebranych specyficzną

<sup>93</sup> Ibidem, s. 77.

<sup>94</sup> J. WRÓBEL: *Adolf Rudnicki – „Lato”...*, s. 258.

<sup>95</sup> A. RUDNICKI: *Lato...*, s. 147.

<sup>96</sup> Ibidem.

<sup>97</sup> Ibidem, s. 145.

<sup>98</sup> Ibidem, s. 154.

grupę stanowią ojcowie odwiedzający Górę wraz ze swymi synami, którzy nie przeszli jeszcze uroczystości bar micwy:

Co nas uderzało, to niezwykła ilość dzieci. Widziało się starsze i zupełnie drobne, paradujące w dżokejkach, po których bokach zwisały pejsy jak duże wykrzykniki, w tak samo jak u dorosłych skrojonych chałacikach z jedwabiu lub płótna, z nieodłącznym sznurem w pasie. Łydki malców ginęły w wysokich butach, ukazując pocieszne kolanka. Dzieciaki robiły wrażenie przebranych, co bardziej jeszcze potęgowało ich dziecięcość. Istotki te pełne uroku i ciepła, budzące najlepsze instynkty – dzieci są jednym z najpotężniejszych katalizatorów dobra – zdały się [...] głęboko świadome tego, po co przyjechały, w jakim celu ojcowie zabrali je ze sobą. Trzeba się było przyjrzeć stosunkowi rodziców nie do cztero- czy ośmioletnich, ale cokolwiek starszych, post bowiem obowiązuje dopiero od roku trzynastego<sup>99</sup>.

Wygląd Żydów pozwala odróżnić tych bardziej religijnych, miejscowych, „wskutek fantastycznych form bród i pejsów [...] od twarzy przyjezdnych. Pejsy, które u tych ostatnich miały kształt krótkich korkociągów, u tubylców rozrastały się w pasma szerokie do ćwierci, długie do pół metra, przy czym włosy z reszty głowy były skrupulatnie zgolone”<sup>100</sup>. Największą grupą osób wpływającą na krajobraz sztetlu w trakcie uroczystości religijnych są jednak handlarze – „typ biedaka rzutkiego, takiego, o którym wiadomo, że dla chleba pójdzie diabłu pod rogi”<sup>101</sup>.

Nie jest więc tak, że prezentowaną na kartach *Lata* społeczność żydowską cechują spójność i jednolitość. Tworzą oni środowisko wielobarwne i zróżnicowane, choć rysuje się wśród nich wyraźna granica dzieląca ich na rdzennych mieszkańców chasydzkiego getta, których cechuje wysoki stopień religijności, oraz na przyjezdnych, często częściowo zasymilowanych Żydów, wyróżniających się nie tylko strojem, ale i sposobem zachowania. Taki obraz sztetlu zgodny jest z ustaleniami Katarzyny Więclawskiej, której zdaniem mieszkańcy żydowskich miasteczek na kilka lat przed wybuchem II wojny światowej

nie są [...] już przedstawiani jako społeczeństwo monolityczne, kurczowo trzymające się dawnego stylu życia, znikają nieomal

<sup>99</sup> Ibidem, s. 166–167.

<sup>100</sup> Ibidem, s. 145–146.

<sup>101</sup> Ibidem, s. 154.

etnograficzne opisy kultury sztetł, pozostają jedynie najbardziej kluczowe jej elementy – święta żydowskie, charakterystyczne anegdoty i przysłowia, opowieści chasydzkie oraz charakterystyczne postaci: rabini, kupcy, żebracy i swatki. Mimo to sztetł, choć jeszcze istnieje, jest swego rodzaju przeżytkiem, wciąż bliskim i barwnym, lecz nieuchronnie odchodzącym w przeszłość<sup>102</sup>.

Sztetł widziany oczami narratora *Lata* to świat barwny, lecz w swym charakterze także niejako jarmarczno-teatralny, a więc głośny, zmienny, ulotny oraz nie do końca autentyczny. Opisane wydarzenia noszą znamiona dorocznego performansu; sceny, na której pojawić muszą się szablonowe postaci, bo bez nich prezentowane widowisko nie byłoby kompletne. Wielobarwność przedstawionego świata Góry odczytywali krytycy i badacze jako perspektywę przyjeźdnego, turysty, obserwatora, który przybywa do żydowskiego miasteczka spoza jego granic i ogląda rozgrywający się tam spektakl z zaciekawieniem, z jakim patrzy się na odległe, nieznanne, a przede wszystkim egzotyczne społeczności. Właśnie ową egzotykę krajobrazu żydowskiego getta podkreślano w licznych odczytaniach *Lata*. Hieronim Michalski w roku 1938 doceniał poczynione przez Rudnickiego „obserwacje nad tym bądź co bądź egzotycznym dla nas, ale i niedostępnym, i nieodgadnionym światem”<sup>103</sup>. W recenzji na łamach „Sygnałów” zwracano z kolei uwagę, że „Egzotyczny krajobraz ghetta w okresie żydowskich świąt jesiennych przejmuje czytelnika, jak uczciwy, bezpretensjonalny reportaż”<sup>104</sup>.

Jak podkreśla Aleksander Hertz, tego typu ujęcie tematu żydowskiego w okresie dwudziestolecia międzywojennego zapoczątkowała seria reportaży opisujących żydowskie miasta, która ukazywała się na łamach „Wiadomości Literackich”. Jedną z najważniejszych autorek okazała się Wanda Melcer. W jej tekstach „momentem decydującym była [...] egzotyka tematu. Dostrzeżone zostało istnienie *czarnego łądu* w Polsce. [...] W Polsce, bez opuszczania jej granic, można było podróżować po świecie egzotyki i tajemnicy. Do tego był to świat ludzi, o których ciągle się mówiło”<sup>105</sup>. Marta Wyka, pisząc o *Lecie*, podkreślała, że „postawa Rudnickiego to w dalszym ciągu pozycja obserwatora zafascynowanego egzotyką i niecodziennością

<sup>102</sup> K. WIĘCŁAWSKA: *Wstęp...*, s. 24.

<sup>103</sup> H. MICHALSKI: *Młodzi prozatorzy*. „Kultura” 1938, nr 33, s. 4.

<sup>104</sup> J. PUTRAMENT: *Wśród nowych powieści*. „Sygnały” 1939, nr 62, s. 5.

<sup>105</sup> A. HERTZ: *Żydzi w kulturze polskiej...*, s. 258.

tematu, obserwatora, który nie zdawał sobie jeszcze sprawy, iż są to ostatnie niemalże chwile niezwykłego folkloru żydowskiego<sup>106</sup>.

O owej egzotyce i niecodziennosci wydarzeń rozgrywających się w Górze świadczyć może fakt, że letnicy przebywający w pobliskim miasteczku byli, jak mówi narrator,

całkowicie zafascynowani tym, co widzieli, co się działo naokoło [...]. Nie świętując, świętowali, nie zachwycając się, trwali w ciągłym zachwycie. Nie wierząc, podlegali takim samym fluktom uczuciowym, byli tak samo poruszani, przejęci, ulegli jak ci, co wierzyli, choć za nic nie przyznaliby się do tego. Wszystko, co sami mogli przeciwstawić tym wspaniale rozbudowanym wiekową tradycją formom, było nikłe, żadne<sup>107</sup>.

Obcość zostaje tu przewyciężona dzięki ciekawości tego, co inne, chęci poznania tego, co nieznanne, zniesienia różnicy i przewyciężenia odrębności. Postawę zarówno letników, jak i narratora-bohatera, którzy choć zdają sobie sprawę z „różności” świata żydowskiego, wypływającej w dużej mierze z ich izolacji kulturowej, charakteryzuje przede wszystkim zaintrygowanie nieznanym, lecz równoległe trwającym światem, którego nie da się oddzielić od znanej im rzeczywistości. W istocie nie są to dwa osobne i nieprzystające do siebie światy, lecz przenikające się środowiska istniejące w ramach jednej i tej samej rzeczywistości. Jak pisze Aleksander Hertz, w postawie takiej

chodziło [...] o to, że Żydzi – przy wszystkich swych odrębnościach – byli częścią integralną życia polskiego, że byli wewnątrz tego życia, a nie obok niego czy z dala od niego. Stanowisko takie uznawało fakt udziału Żydów w kulturze polskiej i oceniało go życzliwie<sup>108</sup>.

Badacz dodaje: „Wszyscy ci ludzie [...] nie są *obcymi*. Są *różni*, są *odmienni*, ale [...] czują się głęboko związani z Polską i w życiu jej jakąś rolę – rolę pozytywną – odgrywają”<sup>109</sup>.

Próbie zacierania granic między światem żydowskim a nieżydowskim symbolizować może scena, w której narrator-bohater widzi starą Żydówkę, codziennie przemierzającą kilka kilometrów

<sup>106</sup> M. WYKA: *Słownik autorów współczesnych...*, nr 11, s. 4.

<sup>107</sup> A. RUDNICKI: *Lato...*, s. 120.

<sup>108</sup> A. HERTZ: *Żydzi w kulturze polskiej...*, s. 54.

<sup>109</sup> *Ibidem*, s. 56.



do pobliskiej wioski, gdzie „niosła chleb, który dawała chłopom na kredyt”<sup>110</sup>.

Pewnego wieczoru zauważyłem ją, jak zwykle wracającą ze wsi, człapiącą ociężałymi nogami w męskich butach. Kroczył za nią młody człowiek lat mniej więcej trzydziestu. Młody człowiek, który nie był Żydem, przez dłuższą chwilę patrzy na staruszkę uważnie, wreszcie podszedł z jałmużną. Nieprzywykła do litości ludzkiej, starowinka nie zorientowała się, czego od niej chcą, tak że moneta – nim wpadła w przeznaczone ręce – potoczyła się na bruk i ofiarodawca musiał się schylić, aby ją wręczyć powtórnie. Ludzi przyprawiamy o wzruszenie, gdy im czynić dobrze, to rzecz wiadoma. Ale świadkiem tego prostego, ludzkiego uczynku był chłopiec żydowski, lat szesnastu, który szedł z matką. Trzeba było widzieć, jakimi oczami spojrzął na dobroczynię! Te oczy świadczyły, że malec nie wyobrażał sobie, aby można było łamać granice, stawiane przez nienawiść<sup>111</sup>.

Zachowanie nie-Żyda wobec Żydówki zadziwia, lecz w roku 1938, w którym ukazuje się *Lato*, ma jeszcze za zadanie napawać optymizmem i nadzieją na lepsze jutro, które jednak nigdy nie miało nadejść, o czym natrętnie przypomina nam – współczesnym czytelnikom – historia; historia świata, który doświadczył już Zagłady.

Opis Góry, choć wprowadzający w obręb przestrzeni dla większości nowej, nieznannej i egzotycznej, przeprowadzony został wyjątkowo skrupulatnie, potwierdzając dużą znajomość tematu ze strony pisarza. Fakt ten nie pozostał niezauważony przez recenzentów książki, którzy zwracali uwagę, że Rudnicki – jako Żyd doskonale znający rzeczywistość sztetlu – potrafił opisać ją w sposób wyjątkowo szczegółowy. Emil Breiter na łamach „Wiadomości Literackich” zwracał uwagę:

[Rudnicki – G.J.] Posiada, jak przystało na znawcę ghetta, wysoki szacunek dla ciała i jego kultury. Sprawa żydowska, osnuta dokoła wizyty u cadyka z Kalwarji, a wpleciona mechanicznie w letni pejzaż nadwiślańskiego miasteczka, nadaje książce Rudnickiego osobliwy akcent. W sferze zagadnień żydowskich, Rudnicki przestaje bawić się paradoksami, staje się poważny, zamyślony i smutny. [...] ma odwagę mówienia z wdziękiem o rzeczach niezmiernie skomplikowanych dla pisarza nie tylko

<sup>110</sup> A. RUDNICKI: *Lato...*, s. 126.

<sup>111</sup> *Ibidem*, s. 127–128.

pochodzenia żydowskiego, ale jak to wynika z wynurzeń autora, wyrosłego z getta i z nim związanego<sup>112</sup>.

Jak zauważył Henryk Vogler, Rudnicki kształtuje w *Lecie świat* wielopoziomowy, złożony i niejednoznaczny, w którym żydowskie getto i jego mieszkańcy zdają się odgrywać rolę najmniejszej ze społecznych komórek, znajdującej się gdzieś poza rytmem, którym toczy się życie całej reszty świata:

Jeżeli już Miasteczko samo w sobie było zdewaluowaniem rozległej rzeczywistości, rozmiennieniem jej na drobną monetę prowincjonalnego fragmentu, to w ramach tego, już samo przez się ciasnego, koła zakreśla Rudnicki jeszcze węższy krąg: ghetto. Żydzi nie są tu grupą społeczną, religijną czy narodowościową, w taki lub inny sposób związaną z mnogością innych tego rodzaju grup różnorodnymi węzłami. Żydostwo pojmuje tu Rudnicki niemal symbolizująco, jako kompleks zjawisk niezłączonych organicznie z wielością zagadnień rzeczywistości, na cztery spusty zamkniętych w izbie cadyka w obrębie swego mistycznego ekstatycznego fanatyzmu ortodoksyjnego, rozkołysanych w modlitewnym rytmie. Żydzi Rudnickiego to boczny tor Miasteczka fragment fragmentu, margines na marginesie<sup>113</sup>.

Nie jest jednak tak, że pisząc *Lato*, Rudnicki nie dostrzegał już wszystkich tych negatywnych stron sztetli, które piętnował w swoich młodzieńczych utworach. W powieści czytamy: „Całe tutejsze małomiasteczkowe religijne życie żydowskie w swym głównym sensie nastawione jest na to, aby dobrze umrzeć, ku temu zmierzają nakazy i zakazy”<sup>114</sup>. Jak się wydaje, to właśnie nastawienie na dobrą śmierć, a nie na dobre życie jest największym z oskarżeń, jakie wysuwa przeciwko gettu, ale i ortodoksyjnemu żydostwu pisarz.

Potwierdzać tę tezę może historia małego Sztajerka, którego twarz była smutna, „ciężka, obojętna, niczym niezainteresowana, jakaś za bardzo dojrzała, a przecież nic życia jeszcze nie zaznał”<sup>115</sup>. Chłopiec wychowywany przez niezwykle religijnego ojca, który „wierzył w Jerozolimę i oczekiwał nadejścia Mesjasza”<sup>116</sup>, zdawał się nie mieć szans na wyrażenie jakiegokolwiek sprzeciwu, na

<sup>112</sup> E. BREITER: „*Lato*” Rudnickiego. „Wiadomości Literackie” 1939, nr 7, s. 5.

<sup>113</sup> H. VOGLER: *Na marginesie rzeczywistości*. „Nowy Dziennik” 1938, nr 208, s. 10.

<sup>114</sup> A. RUDNICKI: *Lato...*, s. 119.

<sup>115</sup> Ibidem, s. 125.

<sup>116</sup> Ibidem.

wyrwanie się z dusznej rzeczywistości sztetlu. Narrator, patrząc na stłamszonego sztywnymi regułami dyktowanymi przez tradycję i Talmud chłopca, snuje wizję jego przyszłości, w której Sztajerek

stanie się cyniczny, tak cyniczny, że niczym mu zaimponować nie będzie można. Skazanemu na bierne przypatrywanie się wszystkiemu, co piękne, z daleka od źródeł żywego życia, nic mu godne nie będzie. Wszystko dlatego, że w rzeczywistości, w której żył, nie było dla niego miejsca<sup>117</sup>.

Życie za murami sztetlu, w izolacji od otaczającego świata, charakteryzują więc niemożność działania, stagnacja i brak możliwości samorozwoju, co w efekcie skutkować może jedynie cynizmem, za którym ukrywa się własne niespełnienie. Źródła życia znajdują się daleko poza granicami zamkniętego miasteczka – życie to biegnący do przodu świat; getto stoi więc po stronie śmierci, w którą jego zapowiadany triumf miał się obrócić szybciej, niż ktokolwiek mógł to przewidzieć.

\*

„Żydowskość” pisarstwa Adolfa Rudnickiego zdaje się immanentnie wpisana w jego twórczość już od debiutu w roku 1930 na łamach „Kuriera Porannego” i w różnym natężeniu oraz przy użyciu odmiennych technik pisarskich daje o sobie znać w niemal wszystkich utworach powstałych przed wojną. Tendencja, która rządzić będzie twórczością Rudnickiego powstała przed wrześniem 1939 roku, polegać będzie na stopniowym uwydatnianiu tematyki żydowskiej, niejako przesuwaniu jej z pozycji marginalnej, lub wręcz ukrytej, na plan pierwszy, niewymagający jej odkrywania w procesie interpretacji dzieła ze względu na jej jednoznaczną czytelność.

Znamienne okazały się miejsca akcji, w których toczy się fabuła przedwojennych utworów autora. W mojej opinii, w wielu miasteczkach opisywanych na kartach twórczości pisarza widzieć można sztetle. Początkowo Rudnicki prezentuje je jako przestrzeń brudną, zacofaną, zamkniętą i nieprzyjazną, lecz z biegiem czasu żydowskie miasteczka zaczynają coraz bardziej fascynować, kusić swą egzotyką.

Wydaje się, że w przypadku Rudnickiego mówić można o tym specyficznym poczuciu tożsamości judeogojowskiej. Już od oświe-

---

<sup>117</sup> Ibidem, s. 125–126.

cenia zmagali się z nim ci Żydzi, „którzy pragnęli zachować tożsamość żydowską, włączając się jednocześnie w pełni w świat gojów i wyodrębniając w zrównoważony sposób obie składowe swej tożsamości”<sup>118</sup>, ale w obliczu nasilającego się antysemityzmu odczuwali coraz większą przynależność do świata żydowskiego<sup>119</sup>. Jak bowiem podkreśla Edgar Morin, „Wszelka uniwersalistyczna świadomość zmierza do redukcji czy wręcz usypiania składowej żydowskiej; natomiast jad antysemityzmu budzi ją na nowo”<sup>120</sup>. Przeniesienie akcji wydanego na rok przed wybuchem II wojny światowej *Lata* za mury sztetlu – ostatniego bastionu tradycyjnego, ortodoksyjnego żydostwa, które należy chronić już nie tylko przed zapomnieniem, lecz także przed realną zagładą całego narodu żydowskiego – wydaje się naturalnym zwrotem, do którego musiało dojść w twórczości pisarza powstałej w przededniu nadciągającego Holocaustu.

## Bibliografia

- BEREZA H.: *Apokalipsa*. W: IDEM: *Taki układ*. Warszawa 1981, s. 181–186.
- BREITER E.: „Lato” Rudnickiego. „Wiadomości Literackie” [Warszawa] 1939, nr 7, s. 5.
- CIEPLIŃSKI F.: *Książki*. „Droga” 1933, nr 1, s. 109–112.
- HERTZ A.: *Żydzi w kulturze polskiej*. Warszawa 2003.
- Historia Żydów. Dzieje narodu od Abrahama do Państwa Izrael. Żydzi w Polsce. 1000 lat wspólnych losów*. Red. L. BĘDKOWSKI i A. BRZOSTOWSKA. Warszawa 2014.
- IRZYKOWSKI K.: *Powieść „au ralenti”*. „Wiadomości Literackie” 1932, nr 49, s. 5.
- JOHNSON P.: *Historia Żydów*. Kraków 1998.
- KEFF B.: *Antysemityzm. Niezamknięta historia*. Warszawa 2013.
- KORBOŃSKI S.: *Żydzi w Polsce Niepodległej (1918–1939)*. W: IDEM: *Polacy, Żydzi i Holocaust*. Warszawa 2011.
- KRAGEN W.: „Szczyry”. *Debiut powieściowy Adolfa Rudnickiego*. „Nowy Dziennik” 1932, nr 330, s. 9–10.
- ŁASZOWSKI A.: *Margines wakacyjny*. „Prosto z Mostu” [Warszawa] 1938, nr 30, s. 7.

<sup>118</sup> E. MORIN: *Świat nowożytny a kwestia żydowska*. Przeł. W. PRAŻUCH. Warszawa 2010, s. 47.

<sup>119</sup> Zdaniem Edgara Morina, przykładem takiej osoby była Hannah Arendt. Zob. *ibidem*, s. 49.

<sup>120</sup> *Ibidem*, s. 56.

- MICHALSKI H.: *Młodzi prozatorzy*. „Kultura: Tygodnik Literacki, Artystyczny i Społeczny” 1938, nr 33, s. 4.
- MORIN E.: *Świat nowożytny a kwestia żydowska*. Przeł. W. PRAZUCH. Warszawa 2010.
- PETROVSKY-SHTERN Y.: *Sztetl. Rozkwit i upadek żydowskich miasteczek na Kresach Wschodnich*. Przeł. J. GILEWICZ. Kraków 2014.
- PIWIŃSKI L.: *Adolf Rudnicki: „Niekochana”*. „Rocznik Literacki” 1937, s. 72.
- POLONSKY A.: *Dzieje Żydów w Polsce i Rosji*. Przeł. M. WILK. Warszawa 2014.
- POMIROWSKI L.: *Szczury*. „Gazeta Polska” 1932, nr 294, s. 5.
- PROKOP-JANIEC E.: *Trzy poetyki „Niekochanej”*. W: *Lektury polonistyczne. Dwudziestolecie międzywojenne. II wojna światowa*. T. 2. Red. R. NYCZ. Kraków 1999, s. 314–340.
- PUTRAMENT J.: *Wśród nowych powieści*. „Sygnały” 1939, nr 62, s. 5.
- RUDNICKI A.: *Lato*. Warszawa 1946.
- RUDNICKI A.: *Niekochana*. W: IDEM: *Opowiadania wybrane*. Oprac. J. WRÓBEL. Wrocław 2009. (Wydanie w formie przedruku opartego na pierwodruku: Warszawa, Oficyna Wydawnicza „Rój”, 1937).
- RUDNICKI A.: *Szczury*. Warszawa 1932.
- RUDNICKI A.: *Śmierć operatora*. Nowela. „Kurier Poranny” 1930, nr 234, s. 10.
- SABOR A.: *Wstęp*. W: EADEM: *Sztetl. Śladami żydowskich miasteczek. Działoszyce – Pińczów – Chmielnik – Szydłów – Chęciny*. Przewodnik. Kraków 2005, s. VII–XV.
- SCHENFELD R.: *Korzenie kulturowe Adolfa Rudnickiego*. W: *Literackie portrety Żydów*. Red. E. ŁOCH. Lublin 1996, s. 31–43.
- VOGLER H.: *Na marginesie rzeczywistości*. „Nowy Dziennik” 1938, nr 208, s. 9–10.
- WAL A.: *Twórczość w cieniu menory*. O prozie Adolfa Rudnickiego. Rzeszów 2002.
- WASSERSTEIN B.: *W przededniu. Żydzi w Europie przed drugą wojną światową*. Przeł. W. JEŻEWSKI. Warszawa 2012.
- WIĘCŁAWSKA K.: *Wstęp*. W: EADEM: *Zmartwychwstałe miasteczko... Literackie oblicza sztetl*. Lublin 2005, s. 11–35.
- WRÓBEL J.: *„Szczury” Adolfa Rudnickiego*. „Ruch Literacki” 1989, z. 6, s. 481–488.
- WRÓBEL J.: *Spalony świat Adolfa Rudnickiego*. W: IDEM: *Tematy żydowskie w prozie polskiej 1939–1987*. Kraków 1991, s. 47–65.
- WRÓBEL J.: *Adolf Rudnicki – „Lato”*. W: *Lektury polonistyczne. Dwudziestolecie międzywojenne. II wojna światowa* T. 1. Red. R. NYCZ i J. JARZĘBSKI. Kraków 1997, s. 247–261.
- WRÓBEL J.: *Miara cierpienia*. O pisarstwie Adolfa Rudnickiego. Kraków 2004.
- WYKA M.: *Słownik autorów współczesnych. Adolf Rudnicki*. „Życie Literackie” 1963, nr 11, s. 4.
- ZAWORSKA H.: *Proza Adolfa Rudnickiego, czyli „Hołd każdemu na miarę jego cierpienia”*. W: *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego. Sylwetki*. Red. B. FARON. Warszawa 1974, s. 555–591.

Gaweł Janik

Shtetl  
The Image of a Jewish Town in the Pre-War Writings  
of Adolf Rudnicki

Summary

The article constitutes an attempt at tracing the presence of Jewishness in the pre-war writings of Adolf Rudnicki. It does so through the analysis of the places in which Rudnicki sets his stories, tracing the changes in the manner in which Rudnicki describes the shtetlekh. Initially described by the author as a dirty, backwards, insular, unfriendly space (*The Death of the Operator*), those spaces become synonymous with a contagious disease, which infects the bodies of the characters and gradually destroys them from within (*Rats*). His writings from the second half of the 1930s come with a change of perspective, while the Jewish towns become more fascinating and exotically seductive. They become the bastions of traditional, orthodox Jewish faith, which should be safeguarded from oblivion (*Summer*). Moreover, the article attempts to define the shtetl as a concept as well as reconstruct the evolution of the shtetl motif in Polish literature, particularly in its new incarnation which appeared in the interwar period.

Key words: Adolf Rudnicki, shtetl, Jews, interwar period

Gaweł Janik

Ein Shtetl  
Das Bild eines jüdischen Städtleins  
in Adolf Rudnickis Werken der Vorkriegszeit

Zusammenfassung

Der Beitrag ist ein Versuch, auf jüdische Spuren in den Werken Adolf Rudnickis aus der Vorkriegszeit hinzuweisen und in diesem Zwecke, die Orte an denen die Handlungen seiner Werke spielen zu untersuchen. Der Verfasser analysiert die sich mit der Zeit verändernde Art und Weise, auf welche Rudnicki jüdische Siedlungen – Shtetl schilderte. Zunächst waren sie als ein schmutziger, rückständiger, geschlossener und unfreundlicher Raum (*Der Tod des Kameramanns*), Synonym zu der den Organismus der Protagonisten ansteckenden und ihn mit jedem Tag immer mehr auszehrenden Infektionskrankheit (*Die Ratten*) dargestellt. Die in der zweiten Hälfte der 30er Jahre geschaffenen Werke bringen einen Perspektivenwechsel und jüdische Städtlein erscheinen als faszinierende, mit ihrer Exotik lockende Orte. Sie werden zu Bollwerken des traditionellen orthodoxen Judentums, das vor dem Vergessen bewahrt werden sollte (*Der Sommer*). Im vorliegenden Beitrag werden überdies Anstrengungen unternommen, das jüdische Shtetl richtig zu definieren und die Entwicklung

des Motivs des Shtetls in polnischer Literatur, und insbesondere dessen neuer in der Zwischenkriegszeit zum Vorschein gebrachten Version zu rekonstruieren.

Schlüsselwörter: Adolf Rudnicki, Shtetl, Juden, Zwischenkriegszeit